

AR
TY
KUŁY
I
ROZ
PRA
WY

Teresa Winek

D

ługi
mój pobyt w Rosji
nauczył mię zbytnej
ostrożności...”

Pisarze wobec cenzury w latach trzydziestych
XIX wieku

Instituut Badań Literackich PAN, kontakt: teresa.winek@ibl.waw.pl

Zagadnienia związane z dziewiętnastowieczną cenzurą nie są podejmowane często¹ i ograniczają się zazwyczaj do omawiania zasad funkcjonowania tej instytucji nacisku politycznego oraz skutków społecznych jej działania. Na opracowanie czekają natomiast tematy badające stosunek do urzędu nadzoru narzuconego przez zaborcę osób poddanych bezpośrednio jego restrykcjom: wydawców i innych pracowników książki, a przede wszystkim pisarzy. A temat ten jest ważny – świadomość istnienia różnorodnych ograniczeń politycznych determinowała przecież działania twórcze, zmuszała do szukania rozwiązań przeciwstawiających się odgórnym restrykcjom, wpływała na formy kontaktów z organizatorami i uczestnikami życia kulturalnego. Poznanie świadomości społecznej poszczególnych pisarzy oraz ich stosunku do cenzury okazuje się konieczne dla zrozumienia wielu zjawisk literackich.

Ta praca jest tylko wstępnym rozpoznaniem zagadnienia, wskazuje problemy typowe dla lat trzydziestych XIX wieku, okresu szczególnie trudnego dla Polaków, naznaczonego bowiem przekształceniami dużej części form przedpowstaniowego życia społecznego i kulturalnego.

Przed powstaniem listopadowym nadzorem cenzuralnym zostało objęte słowo drukowane we wszystkich trzech zaborach i na terenie ziem zabranych, w każdym jednak miejscu w innym wymiarze. Tak np. w Królestwie Polskim wolność druku była gwaran-

towana artykułem szesnastym Konstytucji, ale już w 1819 roku została wprowadzona cenzura prewencyjna, nadzorowana przez Biuro Cenzury, początkowo pod kierownictwem Kalasantego Szaniawskiego². Instytucja ta była negowana i ośmieszana przez zdecydowaną większość społeczeństwa, także późniejszych bohaterów powstania: niższych wojskowych, młodzież, literatów. Na terenie ziem włączonych do Rosji obowiązywały ustawy Cesarstwa Rosyjskiego, natomiast w Galicji podstawę prawną działalności cenzorskiej stanowił wiedeński kodeks karny z 1803 roku. Mimo nieustannych prac legislacyjnych nad instytucją nadzoru cenzuralnego (ustawy z lat: 1819, 1824, 1837) formy jej działalności w Księstwie Poznańskim pozostawały stosunkowo łagodne³, restrykcje policyjne w tym zaborze narastały dopiero od połowy lat czterdziestych.

Powstanie rozbudziło pragnienie wolności, również w obszarze swobody prasowej i wydawniczej⁴. Rząd Tymczasowy pod przewodnictwem ks. Adama Czartoryskiego na wniosek Joachima Lelewela ogłosił 11 grudnia 1830 roku likwidację Wydziału Cenzury przy Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jako sprzecznego z artykułem szesnastym Konstytucji z 1815 roku. Owocowało to gwałtownym rozwojem publikacji: czasopism, broszur, dzieł literackich, pism politycznych. Sytuację tę dobrze oddawał artykuł Jana Nepomucena Janowskiego zamieszczony w „Kurierze Polskim” z 15 grudnia tegoż roku, a zatytułowany:

Cenzura skołała, w którym znajdujemy znamiennej deklarację: „Piszemy więc, drukujemy i przedrukujemy to, czego nam czytać, pisać i drukować nie dozwalała taryfa byłej komory celnej na wyroby umysłowe”⁵. W następnym miesiącach

pojawiały się co prawda głosy sugerujące potrzebę ograniczenia wolności druku, np. pod pretekstem zachowania tajemnicy wojskowej (ich wyrazem była Ustawa o Warszawie w stanie oblężenia z 20 lutego 1831 roku), ale pochodziły od zwolenników kapitulacji i powrotu przedpowstaniowego *status quo*. Zarówno obrady sejmowe, jak też ciągłe dyskusje prasowe potwierdzały, że zdecydowana większość narodu pragnęła całkowitej wolności druku, przeciwna jakimkolwiek ograniczeniom cenzuralnym.

Rozbudzone ambicje wolnościowe zostały zmiażdżone w chwili upadku powstania, następne miesiące odsłaniały zaś działania zaborców zmierzających do całkowitego zniszczenia ideałów narodowościowych; jednoznacznym wyrazem tych działań było przywrócenie w Królestwie cenzury prewencyjnej już 11 lutego 1832 roku, jak się wkrótce okazało: w nieustannie nowelizowanych formach. Jeszcze wcześniej, bo 11 grudnia 1832 roku, Komitet Cenzury powołał Senat Wolnego Miasta

Krakowa, w którym zatrzymywali się uczestnicy powstania; tamtejsza cenzura podlegała żądaniom rezydentów dworów opiekuńczych i w latach trzydziestych wykazywała dużą gorliwość w schlebieniu państwu zaborczym. Procesy rusyfikacyjne narastały na Litwie i na pozostałych ziemiach włączonych do Rosji, a przejawem tych działań były m.in. zwiększone restrykcje cenzuralne, na indeksy ksiąg zakazanych trafiały nawet publikacje wydane oficjalnie w Królestwie Polskim. Wszystkie te działania miały doprowadzić do zastraszenia, a następnie zniewolenia polskiego społeczeństwa; ich naturalną konsekwencją był opór znacznej części narodu.

„Pewnym, że mi zawsze połowę dzieła wymażą cenzory...”

Pisarzem, który bardzo szybko zareagował na próby ograniczenia wolności druku, był Zygmunt Krasiński – niespełna dwudziestoletni i przebywający z dala od ojczystej ziemi. Jego korespondencja zawiera dużo ważnych i niezwykle dramatycznych wypowiedzi, dowodzących, że przyszły autor *Irydiona* dobrze orientował się w sytuacji politycznej kraju. Fakt ten nie powinien dziwić, ma chyba łatwe do wskazania przyczyny. Jak pamiętamy, Krasiński wyjechał do Szwajcarii dla kontynuowania studiów uniwersyteckich

i rozwijania ogólnej edukacji, swą przyszłość wiązał jednak z działalnością pisarską w kraju. Wyjeżdżając, miał za sobą pierwsze publikacje⁶ oraz sporo utworów i pomysłów literackich czekających na druk. Sytuacją wydawniczą

w Królestwie był więc zainteresowany osobiście. Wydaje się też, że syn generała Wincentego Krasińskiego stosunkowo dobrze orientował się w działaniach zaborcy zmierzającego do całościowego podporządkowania sobie pokonanego po raz kolejny narodu⁷. Uwagi o cenzurze znajdujemy przede wszystkim w jego listach do Konstantego Gaszyńskiego, przyjaciela i powstańca, przebywającego we Francji, a więc z dala od okupowanego przez zaborców kraju, co pozwalało na dużo większą swobodę wypowiedzi niż z bliskimi pod berłem cara.

Ówczesną postawę Zygmunta Krasińskiego dobrze charakteryzuje list do Konstantego Gaszyńskiego z 9 marca 1832 roku. Stanowi on swoistą deklarację ideową młodego pisarza, przytłoczonego niemożnością udziału w powstaniu, ale przede wszystkim lękiem przed powrotem „tam, gdzie brzęczą kajdany, »do krainy mogił i krzyżów«. Tam na grobie Polski modlić się będę! Mam przeczucie, że nie dotrzymam

Utwory Krasińskiego po 1832 roku były wydawane bez nazwiska autora na karcie tytułowej

oburzeniu mej duszy. Sybir mnie czeka. Tam zastanę rodaków⁸. Osiem dni później Krasiński uzupełnił swe wyznanie: „[...] związane mam ręce, czuwają nade mną, paszportu mi nie dadzą, szpiegów tu niemiara – niechże się choć raz wynurzę!” (s. 37; list z 17 marca 1832 roku). Dramatyzm popowstaniowej sytuacji Krasińskiego odślaniają kolejne listy; i tak np. w korespondencji z 2 kwietnia odnajdujemy wyrazy lęku przed przyszłością: „Przyzwyczajonemu żyć europejskim życiem okropnie będzie wrócić znów do barbarzyńskiego obyczajaju, do udawania, do tajenia swych myśli, do karmienia wśród ciemności zemsty i nienawiści” (s. 45). Charakteryzując swą twórczość z ostatnich miesięcy, poeta pisał sceptycznie, że większość tych dzieł „teraz drukiem się nie wybije, bo pełne przekleństw na Moskali” (s. 46). To właśnie w liście z 2 kwietnia 1832 roku, a więc stosunkowo wcześniej, znajdujemy jedną z najbardziej dramatycznych wypowiedzi autora *Irydiona* o cenzurze:

W Polsce, jeśli będzie można co pisać, to będę pisał. Czuję w sobie źródło bijące i niejedną falą poezji mógłbym zalać serca rodaków, ale pod cenzurą, ale wśród przymusów pisać nie potrafię. Poecie trzeba wolności jak ptakowi powietrza, a kiedy skrzydeł całkiem rozciągnąć nie sposób, nie warto ich rozwijać na ćwierć lub połowę przyrodzonej długości; zresztą zobaczymy, zobaczymy (s. 46)⁹.

Ten lęk przed życiem w popowstaniowej ojczyźnie, a przede wszystkim obawa przed niemożnością pisania i drukowania dzieł, powracała wielokrotnie w ciągu dwóch kolejnych lat, tak np. 26 maja 1832 roku poeta pisał z Wenecji:

Teraz w Polsce o kwiatkach tylko i pasztetach pisać można, wszelkie silne uczucie jest podejrzanym, jeśli jednak będzie można co zrobić, to spróbuję; pewnym, że mi zawsze połowę dzieła wymażą cenzory. Zresztą, lepiej się przed czasem nie wydawać, niech mnie za głupca mają (s. 52–53).

W kontekście późniejszej twórczości i praktyki pisarskiej Krasińskiego istotną wydaje się ta ambiwalencja postawy emocjonalnej i twórczej: z jednej strony – depresyjny lęk przed niemożnością publikowania swych dzieł, z drugiej – przekonanie o konieczności działania niejawnego. Jak wiemy, to ta druga postawa zwyciężyła i kierowała autorem *Przedświtu* w jego życiu twórczym.

W następnych latach liczba wypowiedzi Krasińskiego o cenzurze systematycznie malała, aż do zaniku. W korespondencji pojawiały się natomiast informacje świadczące o wypracowywaniu przez poetę metod funkcjonowania w rzeczywi-

stości zdeterminowanej organem nadzoru nad myślą i słowem pisanim. Niektóre z tych metod są powszechnie znane, jak chociażby podstawowa dla naszego zagadnienia anonimowość twórczości Krasińskiego. Jak wiemy, utwory pisarza po 1832 roku były wydawane bez nazwiska autora na karcie tytułowej, za to bardzo często z sugestiami innej atrybucji. Planując wydanie *Irydiona*, poeta wymyślił np. bogatą mistyfikację:

Bezimiennie [dzieło – T. W.] powinno być wydrukowane, nikt nie powinien domyślić się autora. Słyszysz, Konstanty, jeśli mnie kochasz, ten wyraz usta Ci na kłódkę zamknij, nieprawdaż? A rzecz ułożysz następującym sposobem. Pan Jędrzej Firlej umarł w Korsyce, kiedyś i Ty tam był. Młody to był Polak, umierając, powierzył Ci manuskrypt ten, prosił o wydrukowanie. Przyslij mi swój adres, odpisz, czy się podejmiesz tajemnicy, a przesłanym Ci dzieło zostanie. Pamiętaj, że mnie kochasz, pamiętaj, że żadne względy nie mogą Cię zniewolić do wydania tego, co Ci przyjaciel powierza (s. 63).

Wyraziście zapisaną konsekwencją przyjętej strategii wydawniczej pozostał natomiast ciągły lęk pisarza przed ujawnieniem autorstwa jego dzieł. W listach do przyjaciół, zaangażowanych w publikowanie jego utworów, znajdują się zdania będące gramatyczną odmianą poniższych słów: „Co do *Nieb. kom.*, proszę Cię i zaklinam, byś przeczył zawsze i wszędzie [autorstwu Krasińskiego – T. W.]” (s. 114); „a kiedy piszesz o *Irydionie*, to pisz *I wielkie* – dosyć na tym” (s. 115)¹⁰.

Po opublikowaniu swych dramatów: *Nie-Boskiej komedii* w 1835 oraz *Irydiona* w 1836 roku, poeta zmienił swój stosunek do rzeczywistości literackiej. Stał się poetą emigracyjnym – w tym znaczeniu, że druk swych utworów związał z najważniejszym ośrodkiem polskiego wychodźstwa politycznego. Także swe prywatne życie łączył coraz częściej z pobytami poza krajem. Lęk przed carską cenzurą stał się tylko jedną z przytłaczających go obaw. Udałe publikacje paryskie i sława poetycka uwalniały stopniowo autora *Przedświtu* od paralizującego lęku przed restrykcjami politycznymi, objawianego na początku lat trzydziestych. Korespondencja z następnego okresu zawiera sporo informacji o konkretnych działaniach podejmowanych wbrew cenzorskim ograniczeniom¹¹. Poeta oswoił się z faktem istnienia cenzury w całej Europie (7 lipca 1836 roku przestrzegali Gaszyńskiego: „Że zaś w Niemczech listy czytelników mają, o tym nie wątp, tak samo jak we Włoszech, Francji i wszędzie”, s. 127)¹². Nauczył się nawet pisać o niej z humorem: „Miniatura Twoja zapewne doszła, kiedy po rozpieczętowaniu listu poznali

arcykapłani tajemnic, że nic w niej wylewem Nilu grożącego nie ma” (s. 136). Pozwolił sobie także na krytykę działalności spolegliwego politycznie warszawskiego wydawcy: „Dmochowski wciąż spekulacje księgarskie robi; przyznaj, że trza mieć geniusz, by wynaleźć co do wydrukowania w miejscach, w których Walter Scott zakazanym bywa” (s. 91).

Tak jak wszyscy emigranci, Krasieński korzystał ze sprawdzonych dróg utrzymywania kontaktów z bliskimi w kraju. Listy do Edwarda Jaroszyńskiego wysyłał „pod opaską” listu do jego siostry przez zaufanego kuriera pośredniczącego w Brodach, rozbudowywał swe kontakty emigracyjne, sławę literacką swego imienia odkładał do lepszych czasów. Pod koniec lat trzydziestych praktykami życia literackiego i towarzyskiego zbliżył się do Juliusza Słowackiego.

„Ty go, Matko, nieprędko może czytać będziesz”

Przygody z cenzurą autora powstańczych hymnów zaczęły się wkrótce po jego wyjeździe z kraju w marcu 1831 roku. Pierwszym wymiernym znakiem działania instytucji nadzoru nad słowem były trudności w utrzymywaniu więzi z bliskimi pozostałymi w ojczyźnie. Już po dwóch miesiącach pobytu za granicą w liście do matki Słowacki wyraził podejrzenie, że jego listy nie docierały do najbliższych; przejawy tego niepokoju powtarzały się jeszcze wielokrotnie, ale autor *Kordiana* bardzo szybko znalazł sposób przezwyciężenia tej kłopotliwej sytuacji: poczynając od maja 1831 roku, swą korespondencję do Krzemieńca kierował pod adresem bankiera Hausnera w Brodach (w zaborze austriackim), włączając go w dalsze ekspediowanie przesyłek¹³. Warto pamiętać, że przez dziesięć lat Brody były centrum przerzutowym między emigracją a Polakami zamieszkującymi ziemie zabrane i zabór rosyjski; przez tamtejszą zieloną granicę przechodziła nie tylko korespondencja, ale przede wszystkim literatura wydawana poza krajem. Korzystanie przez Słowackiego z tej drogi kontaktu z rodziną już w maju 1831 roku dowodzi, że przyszły autor *Anhellego* był w bezpośrednich kontaktach ze środowiskiem emigracyjnym organizującym formy polskiego życia powstańczego i popowstaniowego.

Obawiając się restrykcji policyjnych dla bliskich mu osób za utrzymywanie kontaktów z emigrantem¹⁴, Słowacki ograniczał korespondencję z dalszą rodziną i znajomymi, prosząc zazwyczaj matkę o przekazywanie im znaków jego pamięci. Przykładem tej taktyki są następujące słowa z listu do matki: „Hersylkę ściskając, proszę jej, ażeby do Olesi kilka słów ode

mnie grzecznych napisała – bo ja nie mogę jej dać znać o sobie” (s. 66). Licząc się z prawdopodobieństwem zatracania listów w drodze do adresatów, poeta często wyliczał te pisane wcześniej, dając niejako wykaz swej korespondencji¹⁵.

Słowacki pisał listy językiem szyfrowanym i aluzyjnym, treści niedozwolone i niebezpieczne politycznie przekazywał omownie¹⁶. W ten sposób wyrażał np. swe opinie i prognozy związane z sytuacją ojczyzny, zwanej zawsze kuzynką lub siostrą – bardzo często chorą, więc potrzebującą lekarstwa i nadziei wyzdrowienia¹⁷. Gdy chciał przekazać, że wjeżdżając do Anglii, polecił wywiesić na statku polską flagę, napisał o fladze francuskiej. Przekazując matce swe optymistyczne przekonanie o rychłej zmianie sytuacji politycznej w Europie, umieścił je w wierszu napisanym w języku angielskim, jako wpisany rzekomo do pensjonarskiego sztambucha¹⁸. Nigdy też nie pisał o swych kontaktach z ludźmi pełniącymi ważną rolę w powstaniu i skazanymi na emigrację¹⁹.

Na początku lat trzydziestych Słowacki nie dramatyzował swego losu (pewnie nie chciał niepokoić matki), w pierwszych miesiącach wędrówki godził się na los wygnańca; „teraz jestem zupełnie wolny, mogę się, gdzie chcę, obracać” (s. 64) – informował Aleksandrę Bécu 2 kwietnia 1831 roku. Paryż dawał mu możliwości swobodnych lektur, początkowo zapewniał też warunki tworzenia. Nie powinno więc dziwić, że 7 marca 1832 roku poeta pisał z dumą do matki: „Od tygodnia zajęty jestem drukiem moich poezji; za dwa miesiące będziesz je, Mamo, miała. To tak samo, jakbyś mnie zobaczyła – bo ja nie jestem niczym innym, jak moimi poezjami” (s. 95). Ten optymizm wydawniczy i korespondencyjny wynikał z przynależności poety do najbardziej aktywnej części emigracji. Dzięki temu w ciągu dwóch lat stał się autorem trzech tomików poetyckich, przyjętych ze znacznym zainteresowaniem czytelników. Poniekąd usprawiedliwione było więc kolejne optymistyczne przeświadczenie młodego autora: „Mam już mojego księgarza, który będzie moim księgarzem na zawsze, tak jak Murray Byrona, i będzie mnie oszukiwał” (s. 96). Słowacki, akceptując swą emigracyjność, złączony licznymi więzami z darzonym szacunkiem wychodźstwem, w pierwszych miesiącach pobytu w Paryżu widział swą przyszłość literacką niemal beztrząsco.

Bardzo szybko jednak miał doświadczyć losu twórcy-emigranta; złożoność sytuacji polskiego społeczeństwa uświadomiła mu przede wszystkim przeszkody związane z kolportażem jego tomików poetyckich: „Nie przyszlę wam wiele egzemplarzy tych dzieł, bo się lękam – do kraju zupełnie posyłać nie będę” (s. 96) – uprzedzał matkę.

Tak jak inni emigracyjni autorzy, Słowacki liczył na zręczną pomoc Eustachego Januszkiewicza, który od 1832 roku

współtworzył z Hektorem Bossange’em księgarnię wysyłkową. Próbował też przesłać swe *Poezje* znaną drogą przez Brody, co jednak zakończyło się niepomyślnie, część egzemplarzy (z dedykacjami dla najbliższych) zaginęła, poeta wysyłał je powtórnie kilka miesięcy później²⁰; Słowacki miał nadzieję, że otrzymane tomiki matka będzie mogła sprzedać, reperując w ten sposób rodzinny budżet, co także przyniosło rozczarowania²¹. Optymizmem napawał go natomiast fakt, że o sprowadzenie *Poezji* do Warszawy zabiegał najbardziej rzutki w tym czasie wydawca, Natan Glücksberg, prosząc o nie w oficjalnej zawodowej korespondencji. Listy Słowackiego świadczą o dużej zapobiegliwości młodego autora o losy swych dzieł, tak np. na początku stycznia 1833 roku nawiązał on kontakt z wrocławskim księgarzem, Janem Bogumiłem Kornem, proponując mu komisową sprzedaż *Poezji*: „[...] ja mu z ufnością powierzę jakkolwiek wielką ilość egzemplarzy, pewny, że W Pan Dobr. wszystko, co będziesz mógł, dla wygnańca uczynisz. [...] [Tomiki – T. W.] złożone blisko mego rodzinnego kraju, łatwiej się do niego dostaną” (s. 170). Korespondencja przyniosła pożądany skutek: Korn zgodził się wziąć w komis sto egzemplarzy, autor planował zaś powierzenie mu kolejnych publikacji.

Dwa pierwsze tomiki zwróciły uwagę emigracji na młodego autora: „Winiem moim *Poezjom*, że ze wszystkich końców Francji znajomi moi przypominają się mi – wielu od skończenia szkół nie widziałem” (s. 124), informował z dumą matkę w lipcu 1832 roku. Jako ceniony poeta Słowacki udzielał porad w sprawach wydawniczych innym piszącym, szukającym możliwości druku, m.in. Antoniemu Edwardowi Odyńcowi. Mimo jednak licznych optymistycznych znaków, rokujących bogaty żywot literacki *Poezji*, Słowacki z niepokojem myślał o swej pisarskiej przyszłości. Martwił go przede wszystkim los tomików wysłanych do kraju; pytanie o ich pocztowe przygody powracało w każdym niemal liście, tak jak 26 maja 1833 roku: „Kochana Mamo, o nic teraz nie proszę Boga, tylko aby mnie doszła od was wiadomość, żeście już odebrali moje poezje – chciałbym koniecznie, aby was doszły. – Księgarze wysłali je do Polski” (s. 119)²². Przeszkodom narzucanym przez cenzurę towarzyszyły niekiedy trudności wynikające z nieznamomości zwyczajów panujących w innych krajach, o czym dowiadujemy się z listu pisanego 27 października 1833 roku:

Pisałem, że posyłam wam moje trzecie dziecko – nie dziwcie się, że nie doszło – odesłali mi go z granicy szwajcarskiej, jako złym sposobem posłane, to jest, nie tyle się

zapłaty należało... mogłem je inną drogą posłać, ale wypadek ten uważałem jako przestrogę losu i wstrzymałem się. Przesądny jestem w niektórych rzeczach (s. 216)²³.

W kontekście wspomnianych okoliczności nie powinien dziwić fakt, że już pod koniec 1832 roku poeta niepokoił się wydaniem, a w zasadzie kolportażem, pisanego wówczas *Lambra*; widział niecenzuralność utworu, zamykającą mu drogę do kraju. Ten niepokój dręczył Słowackiego w następnych miesiącach, znajdując swój wyraz w kolejnych listach, analogicznie jak w tym z przełomu stycznia i lutego 1833 roku: „Smutno mi, kiedy myślę, że ty go, Matko, nieprędko może czytać będziesz. Smutno mi, że tak jak ludzie zupełnie obcy będziesz go musiała od księgarza sprowadzać” (s. 171). Stan ten był konsekwencją świadomości, że narastające restrykcje cenzuralne coraz szczerzej zamykały drogę do kraju publikacjom emigracyjnym, tym samym coraz mocniej oddzielały popowstaniowych wychodźców od rodziny i najbliższych, ale też pozostałych czytelników krajowych. Powoli docierała do poety prawda, że skazany jest tylko na nieoficjalny obieg czytelniczy swych dzieł. Jeszcze więcej niepokoju o bezpieczeństwo czytelników w kraju budził *Kordian*, cały o „chorobie kuzynki”, dlatego Słowacki

pytał matkę, na ile możliwe jest przesłanie jej tak niebezpiecznej publikacji. Krajowy żywot wydanego w lutym 1834 roku utworu uniemożliwiła na parę miesięcy rewolucja w Sabaudii, w której brał udział także polski Hufiec Święty, co skończyło się wzmożeniem represji wobec Polaków we wszystkich krajach europejskich, także zaostreniem restrykcji cenzuralnych w stosunku do przesylek kierowanych na ziemię polskie²⁴. Z tego m.in. powodu w marcu 1834 roku o swym szczęściu z osiągnięć literackich poeta pisał już w czasie przeszłym: „O Mamo, wierz, że najszczęśliwsza chwila dla mnie była ta, gdyś pierwsze moje książki otrzymała – teraz tylko rozwaga hamuje mię” (s. 234).

Początkowe nadzieje szybkiej sławy literackiej ujrzały swe przeciwne oblicze już w połowie 1833 roku. Słowacki informował wtedy matkę o załamaniu się planów wydawniczych, o wydaleniu z Francji Januszkiewicza, o milczeniu wrocławskiego Korna. Rozczarowania i lęki podyktowały mu jakże bolesne i niesprawiedliwe słowa: „[...] przekonywam się, że księgarze jest to najgorsza klasa ludzi, [wsz]yscy do Zawadzkiego podobni” (s. 208)²⁵. Trudności wydawnicze i brak perspektyw pisarskich stawały się przyczyną narastającej depresji; 21 marca 1834 roku poeta napisał z przygnębieniem: „Dawniej – byłem jak mały praszek niespokojny w gnieździe – chciało mi się spróbować skrzydeł – dziś przeleciałem wiele drogi – i prawdziwie,

Słowacki ograniczał korespondencję z dalszą rodziną i znajomymi

że jestem znużony” (s. 234). Do Aleksandry Bécu napisał nawet, że może Genewę „w pewnym względzie za rozległe uważać więzienie” (s. 239). Najbardziej dramatyczne wyznanie pojawiło się w liście do matki z 6 czerwca 1834 roku: „Czekam z niecierpliwością tej chwili, w której Mama poznasz moje ostatnie dzieci. Nie wiem, czy prędko nowe urodzę, bo teraz nie ma jak ich w świat puszcząć... Wszystko zamknięte” (s. 247); informując o tworzeniu *Horsztyńskiego*, dodawał sceptycznie: „Bóg wie, dla kogo piszę i kiedy wydrukuję [...]. Kiedyś to wszystko – ktoś – wyda na świat – może mały Stasio, jak dorośnie” (s. 300). Literacki byt Słowackiego ograniczała także krajowa cenzura zewnętrzna, nadzorująca wymianę prasową. Z jej powodu poeta nie mógł przesłać najbliższemu numeru „Revue Européenne”, w którym zamieszczono artykuł o jego *Poezjach*, „albowiem *Hymn* w nim zawarty zahaczyłby się. Rozdałem kilka egzemplarzy moim znajomym, a resztę chowamy, czekając sposobnej pory do przesłania” (s. 179).

Od 1835 roku nastrój przygnębienia systematycznie narastał²⁶, choroba kuzynki jawiła się jako „zaraza”, pojawiło się też przekonanie o niemożności powrotu do kraju – nawet Kraków wydawał się zamknięty po wyprawie Józefa Zaliwskiego. Być może ze środowiska paryskiego przedostawały się informacje o małym zainteresowaniu literaturą emigracyjną czytelników krajowych, skoro w maju 1835 roku poeta pytał z ironią, czy półki biblioteczek w salonach są zapełniane tylko przez kalendarze. Tym refleksjom towarzyszył lęk o najbliższych z powodu możliwych konsekwencji ujawnienia autorstwa *Kordiana*. Z niepokojem myślał poeta o *Balladynie*, czekającej „aż będę miał czym posmarować prasy drukarskie” (s. 280). Zamiast tak częstych wcześniej informacji o twórczości w listach Słowackiego zaczęły dominować opisy marzeń o domku i wspólnym zamieszkaniami z matką. Coraz częściej pojawiało się też pragnienie „sprzedania” dzieł księgarzowi, tak jak zdarzało się to wcześniej Adamowi Mickiewiczowi²⁷. Poeta gotowy był pozbyć się prawa własności do swych „dzieci”, byleby zyskać jakąś formę zabezpieczenia materialnego.

W kontekście wspomnianych problemów podróż do Włoch w 1836 roku, a w następnym na Bliski Wschód, okazała się formą ucieczki od rzeczywistości, w której poeta nie widział miejsca dla swej twórczości. Kryzys widoczny wśród emigracji paryskiej i zamknięcie dróg do czytelnika krajowego doprowadziły do załamania się planów literackich autora *Balladyny*. Ale wyjazd do nowych miejsc i nowa forma wędrówki (pielgrzymki) przyniosły nowe nadzieje oraz inspiracje twórcze. Problemy druku i cenzury zostały chwilowo pokonane (odłożone na później) przez wenę twórczą.

„Moim dawnym opiekunom nie ufam, znając dobrze ich długie ręce”

W kontekście postaw dwóch przywołanych wcześniej twórców interesującego materiału dostarcza nam piśmiennictwo najważniejszego pisarza emigracji, Adama Mickiewicza. Jak wiemy, poeta starszy od swych kolegów po piórze o ponad dziesięć lat, pracujący na swą sławę literacką od początku lat dwudziestych, mocy działania urzędu cenzorskiego doświadczał od pierwszych publikacji swych utworów w Wilnie, a następnie w Moskwie i Petersburgu. Dlatego też słowo „cenzura” i jego pochodne były obecne w jego pismach niemal od zawsze. Materiału dokumentacyjnego dla tego zagadnienia dostarcza *Słownik języka Adama Mickiewicza*, rejestrujący występowanie interesującego nas wyrazu ponad pięćdziesiąt razy, ale niemal wyłącznie w odniesieniu do lat dwudziestych. Po zamieszkaniu poety na zachodzie Europy wypowiedzi dotyczące cenzury pojawiały się już rzadziej, ale w bardzo ważnym kontekście.

Sytuacja mieszkającego w Paryżu Mickiewicza na początku lat trzydziestych była zdecydowanie inna niż podróżującego po Europie Zygmunta Krasieńskiego i emisariusza rządu powstańczego, Juliusza Słowackiego. Już 29 kwietnia 1832 roku autor *Konrada Wallenroda* informował brata Franciszka: „Ja nigdy pod rząd rosyjski nie wrócę, nigdy, nigdy nie miałem tego zamiaru”²⁸. Decyzji pozostania z emigrantami towarzyszyła wysoka ranga poety jako rodzącego się wieszacza, ale też osoby ważnej politycznie. Opinie Mickiewicza były znaczące dla wychodźców, o czym świadczą pisane w 1833 roku artykuły dla „Pielgrzyma Polskiego”. Mickiewicz, któremu już w 1828 roku wydrukowano w Paryżu jego pierwsze „dzieła zebrane”, miał realne podstawy, by liczyć w tym mieście na kolejne publikacje. Emigracyjnemu życiu sprzyjała też nietypowa sytuacja rodzinna poety: jego korespondencja pokazuje, że w latach trzydziestych nie nawiązywał on niemal żadnych kontaktów listowych z mieszkańcami zaboru rosyjskiego i ziem zabranych. Więzi utrzymywał jedynie z bratem Franciszkiem i jego opiekunem z Księstwa Poznańskiego, Józefem Grabowskim. Listy te poświęcają występowanie tych samych problemów, jak w przypadku korespondencji Słowackiego, inny był natomiast stosunek do nich autora *Dziadów*. W lipcu 1833 roku pisał on do brata:

Odebrałem parę biletów, w których mię ostrzegano, żebyś was listami częstymi nie nawiedzał, bo w teraźniejszych burzliwych czasach korespondencje z zagranicą obudzają podejrzenie. Wstrzymałem się od pisania, zwłaszcza że jak widzę z twoich listów, poprzednie moje pisma zaginęły; nie

wiem dlaczego, bo w moich pismach oprócz braterskiego pozdrowienia i kilku słów o interesach nic nigdy nie bywało (s. 221).

Poeta wyrażał swe zdziwienie cenzuralnymi konsekwencjami sytuacji politycznej, nosząc w pamięci doświadczenia przedpowstaniowe. Szybko jednak dostosował się do okoliczności, korzystając tak jak inni „z okazji”²⁹; ale równie szybko przekonał się też o niedogodnościach takiego sposobu komunikowania się z bliskimi; pisał więc do Franciszka 28 września 1835 roku: „Przed dwoma miesiącami odebrałem okazję z Niemiec parę listów twoich razem, z których jeden blisko przed rokiem pisany” (s. 300)³⁰, dlatego prosił: „[...] pisz pocztą, nie okazjami” (s. 301).

Wiadomo, że niekiedy docierały do poety listy od brata Aleksandra z Kijowa i od dawnych przyjaciół, np. Józefa Jeżowskiego. Jak na nie odpisywał? Dowody się nie zachowały. Znaczący jest natomiast fakt, że dopisywał się jednym kurtuazyjnym zdaniem do listów wysyłanych na ziemię pod berłem rosyjskim, np. pisanych do rodziny przez żonę (list do Heleny Malewskiej, żony dawnego przyjaciela filomaty i towarzysza rosyjskiego wygnania). W pierwszym okresie po upadku powstania, paląc za sobą mosty, Mickiewicz z właściwą sobie energią włączył się w działania środowisk emigracyjnych, m.in. planując prace wydawnicze dla rozbudzania i podtrzymywania ducha narodowego.

Lata 1832–1834 były dla Mickiewicza okresem wyjątkowo korzystnym wydawniczo, bez szczególnych zabiegów opublikował trzy najpopularniejsze dzieła, nic więc dziwnego, że patrzył w przyszłość z ufnością, nie dostrzegając przeszkód uniemożliwiających realizację dalszych planów. Ósmego grudnia 1832 roku napisał do Odyńca przebywającego w Dreźnie: „Tomik [zawierający *Dziadów część III* – T. W.] wyszedł, weź go u Todwena lub gdzie znajdziesz, bo sam nie wiem dobrze, jak go wysłano. Drukowałem tu broszurkę stylem biblijnym pod tytułem *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*; wkrótce mieć je będziesz” (s. 178). Styl tej wypowiedzi dobrze oddaje stosunek do swej przeszłości literackiej poety, który w Paryżu znalazł środowisko zainteresowane wydawaniem jego utworów, troszczące się o nie i zabezpieczające jego plany. Dlatego na początku następnego roku informował Franciszka Mickiewicza o możliwości sprzedania swych dzieł za dożywotnią pensję. Pomagał też w realizacji drukarskich zamierzeń swym kolegami: Antoniemu Edwardowi Odyńcowi i Hieronimowi Kajsiewiczowi. Działania tego okresu charakte-

ryzował w liście do Stefana Garczyńskiego: „Emigracja okropnie piśmienna; samych dzienników cztery drukuje, a cóż dopiero broszur, poszyj etc. Drukarnia jedna, autorowie siedzą tam i wrywają sobie prasy” (s. 199). Nic więc dziwnego, że w takiej atmosferze powstała parafraza wiersza Horacjusza *Exegi monumentum...*, w której poeta zamieścił dumne przeświadczenie:

Bo od ponarskich gór i bliźnich Kowna wód
Szerzę się sławą mą aż za Prypeci bród.
Mnie w Nowogródku, mnie w Mińsku czytuje młódz
I nie leniwa jest przepisać wiele-kroć.
W folwarkach łaskę mam u ochmistrzyni cór,
A w braku lepszych pism czyta mnie nawet dwór!
Stąd mimo carskich gróźb, na złość strażnikom cel,
Przemycą w Litwę Żyd tomiki moich dzieł³¹.

Choć kilka miesięcy później cała twórczość Mickiewicza została objęta zakazem jakiegokolwiek rozpowszechniania³², autor *Pana Tadeusza* nie dostrzegł skutków rozporządzenia carskiej cenzury, liczył na niejawny żywot swych utworów.

Bardziej niepokoił natomiast poetę stan emigracji paryskiej; w listopadzie 1833 roku w liście do Odyńca zawarł zdanie: „Czasy teraz złe dla literatury” (s. 243), a w powstałym prawdopodobnie w tym samym czasie memoriale [*Do przyjaciół galicyjskich*] przedstawił swe ówczesne poglądy na sytuację

polityczną i społeczną w Europie i na ziemiach historycznie polskich, proponując równocześnie, przede wszystkim mieszkańcom Galicji, „jak działania krajowe urządzić i kierować”³³. Wśród różnorodnych zaleceń w artykule znalazły się również sugestie dotyczące

polityki wydawniczej. Zaskakuje wśród nich Mickiewiczowskie preferowanie druków oficjalnych, wydanych „za pozwoleniem cenzury rządowej”, drukowanych i kolportowanych przez osoby „dobrze od rządu widziane”. Autor *Konrada Wallenroda* i pierwszych druków paryskich, znający od zaprzyjaźnionego z nim Eustachego Januszkiewicza perypetie emigracyjnego wydawcy, był przekonany, że szeroki rezonans społeczny mogą zyskać tylko druki akceptowane cenzuralnie, docierające w legalnym kolportażu do różnorodnych środowisk czytelniczych. Po klęsce powstania, po pierwszych doświadczeniach życia emigracyjnego Mickiewicz przestrzegał przed publikacjami, które „rządu podejrzenie wzbudzają”, zalecał natomiast „dzieła na pozór niewinne: książki pobożne, pieśni pełne wspomnień narodowych i tchnące miłością ojczyzny”. Jego szczegółowy program prezentował się następująco:

Mickiewicz dostrzegł zabójcze dla literatury skutki panoszącej się cenzury

My za granicą, a kilku rodaków w kraju powinno zająć się robieniem wyboru i ogłaszaniem pism takowych bez hałasu, bez wyjawiania celów patriotycznych. Tajemnica takowa wydana niewielkiej nawet liczbie osób zniszczy skutek dzieła.

Zrobić wybór pieśni kantyczkowych, w których jest pełno wspomnień narodowych, wsunąć pomiędzy nie ostrożnie pieśni nowe tak, żeby się od dawnych odróżnić nie dały. Przedrukować w jak największej liczbie egzemplarzy *Śpiewy Niemcewicza*, *Pamiętniki Kilińskiego*, skrócenie *Pamiętników Dembińskiego*, *Wiesława Brodzińskiego*, skrócenie dzieła *O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 maja* (t. 15, s. 318)³⁴.

Cytat ten sugeruje, że zalecenia poety wynikały ze świadomości realiów Polski przedpowstaniowej, jakże odmiennych od rzeczywistości znaczonej m.in. modyfikowanymi w każdym zaborze ustawami o cenzurze.

Potwierdza te przypuszczenia artykuł polemiczny w „Piełgrzymie Polskim” zatytułowany *O artykule „Trybuny” tudzież o starej taktyce stronnictw*. Wśród oskarżeń o kłamstwa prasowe Mickiewicz zamieścił znamienne zdanie: „Uczucie narodu było straszną cenzurą” (s. 284), sugerujące normalizujący społecznie wymiar łacińskiej *cenjury* jako sądu i krytyki społecznej. Wypowiedź poety była reakcją na toczoną w prasie – także francuskiej – walkę stronnictw politycznych, niekiedy za pomocą kłamstw oraz inwektyw, negując te środki, odwoływała się do chlubnej polskiej wolności i swobody druku, której nigdy „nie nadużywano”.

Realne problemy, wynikające z faktu istnienia cenzury politycznej, zaczęły się pojawiać w wypowiedziach Mickiewicza od połowy 1834 roku. W liście do Kajsiewicza z 31 października autor *Pana Tadeusza* ubolewał:

Z Jełowickim próżno było układać się; komunikacja z krajem coraz trudniejsza, a księgarze, których on tysiącami woluminów zarzucił, odpisują, żeby więcej nie przysyłać nic – kary za przewożenie książek odstraszały czytelników (s. 286).

W podobnym tonie pisał kilka miesięcy później do Odyńca:

Trudność wpuszczania książek do kraju straszy [Jełowickiego – T. W.], nie bardzo tedy chce płacić za rękopisma. [...] Wydania paryskie podejrzane są rządowi i chociaż chwywane od elegantów i elegantek, nie mogą rozejść się w wielkiej liczbie egzemplarzy (s. 296).

Korespondencja z przebywającym w Dreźnie przyjacielem ujawnia jeszcze jeden problem: okazało się, że twórczość Mickiewicza nie kwalifikowała się do redagowanej przez Odyńca „Meliteli” – była niecenzuralna; „nie wiem, co napisać, żeby przeszło przez cenzurę” (s. 296) – żalił się coraz bardziej rozczarowany poeta. W tej sytuacji nie dziwi, że w 1836 roku szukał kontaktu z krakowskim kupcem-bankierem, trudniącym się także przemytem książek, Janem Nepomucenem Bochenkiem, który trzy lata wcześniej był zainteresowany drukiem Mickiewiczowskich pism w Krakowie. Choć rzecz nie doszła do skutku, autor *Konrada Wallenroda* liczył na ten kontakt. W kontekście zasugerowanych problemów zagadkowo brzmią słowa Mickiewicza z listu do Bohdana i Józefa Zaleskich z końca lipca 1838 roku:

Jeżeli Bohdan ma rękopism gotów, trzeba, żeby przyjechał. Radziłbym nawet, ażeby i to poema nieskończone, tak jak jest, w ułamku wydrukował; kto wie, czy będziemy mieli czas wszystko pokończyć? A i to nic nie zaszkodzi, że publiczność nieco zaczeka na koniec (s. 415).

W 1838 roku ukazała się kolejna edycja *Pism* Mickiewicza, zawierająca nieco nowych utworów, ale jeszcze więcej dzieł z poprzedniego wydania zalegającego magazyn, ozdobionych teraz nową okładką. Te tomy skorygowały optymizm z początku lat trzydziestych. Korespondencja nie zostawia złudzeń: poeta dostrzegł zabójcze dla literatury skutki panoszącej się cenzury. Bezradny, tak jak jego koledzy po piórze, uciekł w nowe obowiązki: lożańskiego profesora.

„Myśli myślą do Polski przekraść...”

Wyjątkowego materiału do interesującego nas zagadnienia dostarczają pisma Narcyzy Żmichowskiej. Szczególnie cenne wydaje się to, że pisała ona o działaniach cenzury, konsekwencjach społecznych tych działań, ale też metodach przeciwstawiania się im. W tej pracy interesuje mnie jedynie pierwszy, stosunkowo krótki, okres publicznego życia przyszłej pisarki: miesiące jej pobytu we Francji, gdy młoda Narcyza wchodziła w życie towarzyskie i doświadczała problemów emigracji. Wcześniej obwiniała cenzurę głównie za rozrywanie kontaktów rodzinnych i społecznych (z powodu niemożności utrzymywania regularnych kontaktów z bratem emigrantem), w Paryżu uznała ją także za narzędzie hamowania rozwoju kulturalnego narodu. Lęk przed cenzurą determinował kontakty paryskiej guwernantki z rodziną pozostawioną w kraju, żaliła się więc

Erazmowi: „Dobre siostry nie mogą wiedzieć, ile ci wdzięczności winna jestem, bo nie śmiem do nich tego napisać przez pocztę” (s. 96).

Swe opinie o cenzurze Żmichowska wyrażała jakby mimochodem, w listach do dwojga korespondentów skazanych na emigrację: brata Erazma oraz Feliksa Michałowskiego – brata swej przyjaciółki z pensji, Zuzanny Wilczyńskiej. Wypowiedzi przyszłej pisarki miały informować listowych rozmówców (a właściwie doinformować) o znanej im, ale tylko w ograniczonym zakresie, sytuacji życia w kraju, rozpoczynały je więc zdania typu: „[...] bo ty nawet nie wiesz...”. Już w pierwszym liście wojażerka z konieczności udzielała swemu korespondentowi stosownych wyjaśnień:

Siostry Pana, dawno już nie mając żadnej na swój ostatni list odpowiedzi, lękały się, czy gdzie na poczcie nie zaginęła, co by znaczyć miało, że w niej się znajdowały myśli lub wyrażenia, które komory polskiej przejść nie mogą³⁵.

Dwudziestoletnia Żmichowska zdawała sobie sprawę z restrykcji cenzuralnych narzuconych literaturze, dlatego próbowała im przeciwdziałać sposobami, które dziś wydają się oczywiste, pod koniec lat trzydziestych miały jednak dopiero swe początki, były w fazie wypracowywania, dlatego korespondencja Żmichowskiej pozwala śledzić właśnie ich początki.

Swój wolny czas guwernantka Zamoyskich wypełniała głównie lekturami; ponieważ w bibliotece pracodawczyni dominowały głównie romanse (francuskie), właściwe lektury Żmichowska uzyskiwała od brata:

Obiecałeś mi, Erazju, wystarać się o jakie z tych zakazanych książek, o których tu ani słyhać, np. Mickiewicza lub Mochnackiego, lub co tobie się podobać będzie. Nie zapomnij i, jeżeli możesz, przyslij ten posiłek dla duszy i myśli mojej, bo tu wznioślejszych wyobrażeń – *grande disette*³⁶.

Erazm doradzał jej też wielokrotnie w zakupach lekturowych oraz wypożyczaniu książek. Dzięki jego zapobiegliwości przeczytała m.in. *Wieczory pielgrzymy* Stefana Witwickiego, wydane niewiele wcześniej przez Aleksandra Jełowickiego i Eustachego Januszkiewicza.

Po zaprzestaniu pracy guwernerskiej, pod wpływem brata Erazma, Żmichowska przystąpiła do intensywnej pracy samokształceniowej. Świadoma, że nie będzie mogła zabrać do kraju książek, uczyła się na pamięć ich fragmentów, traktu-

jąc pamięć jako najpewniejszy kufer podróżny. Informowała o tym brata:

Od kilku dni szczególnie sobie wynalazłam zatrudnienie. Uczę się na pamięć *Memorie* di Silvio Pellico, potem nauczoney kawałek z głowy piszę, żeby się w sposób wystowienia i pisownię włoską wprawić. Nie dość na tym, tego samego sposobu używam dla nauczenia się na pamięć pięknych rozdziałów *Księgi ludu*. Całą umieć byłoby za trudno, przewieźć podobno, że bardzo niebezpiecznie, ale tak co główniejsze i mocniejsze myśli myślą do Polski przekraść, to by nieźle było (t. 1, s. 88).

Choć świadoma restrykcji cenzury zewnętrznej, pewnie pod wpływem brata pozostającego w kontaktach z Eustachym Januszkiewiczem, współwłaścicielem Księgarni Polskiej, Żmichowska decydowała się na nielegalny przewóz książek do kraju, co sugeruje uwaga w liście do Feliksa Michałowskiego³⁷: „O książkach Erazm pisać musiał, bo on się z p[anem] Januszkiewiczem widział, a ja mu w każdym liście przypominałam, żeby się z Panem naradził w tym względzie” (s. 476). W innym liście wyjaśniała jednak:

Co do sprawunków, tymi się zaraz zajmę. Jednak prócz jednej książki do nabożeństwa: *Ołtarzyk złoty* dla mamy, innych polskich, chociażby tłumaczonych, nie wezmę, z tym jest największa na granicy trudność. Francuskie łatwiej się dostaną do kraju. Zdaje mi się, że *Imitation de Jésus-Christe*, *Evangelies* i *Paul et Virginie illustrés feront votre affaire* [...] (t. 3, s. 480).

Korespondencja Żmichowskiej odkrywa jeszcze jeden aspekt jej wyjazdu do Paryża: przyszła autorka w podróжным kufrze ukrywała swe pierwsze próby literackie i wraz z bratem myślała o ich opublikowaniu nad Sekwaną. Zamysłem tym towarzyszyły uczucia typowe dla mieszkańców kraju pod zaborami:

Otóż ja od tego zaczynam, że cię na wszystko w świecie proszę i błagam, żeby – jeżeli, jak mówiłeś, chcesz wydać na jaw moje pustoty – żeby przynajmniej nikt o imieniu nie wiedział. Najpierw w powrocie do kraju mogłoby to być niejednej przykrości powodem, bo nie uwierzysz, za jakie drobnostki tam przesładują, a potem to pierwsza próba, ja nie bardzo odważna z natury (t. 1, s. 77–78).

Tak jak wszyscy podróżujący, Żmichowska bała się przekraczania granic, powrót z Paryża i w tym aspekcie był dla niej

dobrą szkoła, pozwolił jej poznać sposoby łagodzące ciężar kordonowych okowów:

[...] z Drezna bardzo mi radzą jechać przez Poznań i w Słupcach granicę przebywać, gdyż tam jest naczelnikiem jakiś pan Borzęcki, znajomy, podobno że kuzyn nawet tych Borzęckich i który by mi bardzo mógł być pomocnym w przebyciu granicy. Przyznam ci się, że ten wzgląd mając na uwadze, łatwo bym się namówić dała, bo mnie najwięcej ta granica straszy (t. 1, s. 110).

Na marginesie opisanych zjawisk sytuuje się jeszcze jedno oblicze cenzury, o którym należy wspomnieć. Jak się okazało, a o czym Żmichowska początkowo nie wiedziała, jej listy z Francji były przejmowane na poczcie i czytane przez Konstantego Zamoyskiego. Działo się to zgodnie z normami obyczajowymi, przy akceptacji czynników rządowych odpowiedzialnych za prawo pocztowe. Świadcstw lojalności Zamoyskich wobec władz zaborczych mamy stosunkowo sporo i to oni w początkowym okresie paryskiego wyjazdu Żmichowskiej mieli być gwarantem „właściwej” opieki nad siostrą polskiego emigranta. Jak wiemy, źle wypełnili swe zadanie.

Żmichowska wyjechała do Francji w okresie znacznego ograniczania podróży zagranicznych, nad Sekwaną nawiązała kontakty z licznymi środowiskami polskich emigrantów i została wprowadzona w ich problemy, stało się to znaczącym obciążeniem dla jej dalszego życia, już w kraju, ale zdecydowało też o jej wyjątkowej pozycji w środowiskach patriotycznych³⁸.

W drodze do domu spotkała ważne osobistości z wielkopolskiego środowiska patriotycznego, dzięki nim poznała nowe drogi korespondencyjne; korzystała z nich w kontaktach z Erazmem do końca jego życia, co potwierdza następująca uwaga:

Teraz proszę cię, bądź łaskaw listy adresować przez Trzemeszno do Skurbaczewa. Ciotka zmieni kopertę, mnie je z Polski już odeśle i nie będą ich czytać już w Warszawie, i będziesz mógł słówko jakie więcej przebąknąć (t. 1, s. 119).

Zdobyte w 1838 i 1839 roku doświadczenia Żmichowska wykorzystywała w następnych dziesięcioleciach swej działalności pisarskiej i społecznej; przebywając na ziemiach polskich, podczas swych ciągłych przeprowadzek i zamieszkiwania w zmieniającym nieustannie otoczeniu. Dla mieszkańców kraju nad Wisłą istotnym problemem było przewyciężanie ograniczeń cenzury pocztowej i podtrzymywanie kontaktów

rodzinnych i przyjacielskich, a w późniejszym okresie także zawodowych i konspiracyjnych. W tej dziedzinie Żmichowska wypróbowała chyba wszystkie z dostępnych wówczas sposobów przeciwstawiania się zaborcom.

To właśnie „okazje” dawały jedyną możliwość przesłania Erazmowi kolejnych publikacji Żmichowskiej. Zwłaszcza w początkowym okresie twórczości pisarce zależało na opinii jej francuskiego mentora, dlatego np. w liście z lutego 1842 roku informowała brata o planowanym wyjeździe do Francji siostry Feliksa Michałowskiego, Antoniny Paszkowiczowej. „Prześlę ci też przez nią wydane czy niewydane moje dzieła” (t. 1, s. 131) – zapowiadała z dumą. Brata Erazma informowała też o zapaści kulturalnej, spowodowanej sytuacją polityczną i, w konsekwencji, cenzuralną. Autorka *Szczęścia poety* dobrze orientowała się w mechanizmach oficjalnego i niejawnego życia w kraju, w latach czterdziestych pisała o nich wielokrotnie, bez lęku przed restrykcjami cenzury.

Kilka uwag końcowych

Punktem wyjścia do podsumowania tego skrótego przeglądu stanowisk najwybitniejszych polskich pisarzy wobec sytuacji narzuconej przez cenzurę w latach trzydziestych XIX wieku może być przeświadczenie Narcyzy Żmichowskiej wyrażone w liście do brata Erazma:

Zbyt wiele otwartości, wylania zostało się nam w puściźnie po przodkach, którzy źle czy dobrze, ale przynajmniej śmiało przy świetle dziennym działali. Trudno powiedzieć, czy ta niezdolność do tajemnicy jest ujemną lub dodatnią stroną narodu – terażniejsze okoliczności zdają się jej wymagać, lecz zawsze bezstronne oko dostrzec jej powinno i według tego postępowaniem swoim kierować.

Przeświadczenie o potrzebie legalności życia, determinowane jednak okolicznościami zaborów, kształtowało stosunek społeczeństwa do nadzoru cenzuralnego nad słowem i sposobami kontaktów społecznych. Stąd wyraźna ambiwalencja postaw wybranych pisarzy. Potrzeba pisania, ujawniania mechanizmów cenzury wydawała się postulatem oczywistym, choć nie zawsze możliwym do wykonania. Bezpośrednie opinie o cenzurze mogły pojawiać się tylko w kontaktach poza obszarem objętym nadzorem cenzuralnym, gdyż krytyka urzędu zaborczego była zakazana. Podstawowym zadaniem wszystkich używających słowa pisanego było znalezienie takich form kontaktów środowiskowych, które wymykały się spod nadzoru zaborcy. Dlatego

korespondencja pisarzy stanowi ważną oraz interesującą dokumentację zjawiska.

Prawidłowością wydaje się fakt, że najwięcej bezpośrednich wypowiedzi o cenzurze pojawiało się wówczas, gdy następowały jakieś zmiany w jej funkcjonowaniu (1832) lub gdy stawała się ona bezpośrednią przeszkodą dla osób wchodzących w życie społeczne (Słowacki, Żmichowska). Wraz z narastaniem doświadczeń i przyswajaniem sobie metod przeciwstawiania się cenzurze malała liczba wypowiedzi na jej temat. Styl epistolarnych wypowiedzi sugeruje też, że po latach życia pod nadzorem cenzora malał lęk przed tą władzą.

Summary: “*My long stay in Russia taught me overmuch caution...*”
Writers towards censorship in the 1830s

Key Words: Zygmunt Krasiński, Juliusz Słowacki, Adam Mickiewicz, Narcyza Żmichowska, nineteenth century censorship, editorial works, publishing difficulties, mechanism of censors’ activity

Issues pertaining to the nineteenth century censorship are not raised very often; they usually concern the presentation of the institution and social results of its activity. The knowledge of particular writers’ attitude towards measures used by censorship is essential to editorial works and to the understanding of various historical and literary phenomena. The writer who very quickly reacted to attempts of limiting publishing freedom was Zygmunt Krasiński; his letters (mainly to Konstanty Gaszyński living in France) include many important and dramatic statements pertaining to Russian intentions. The poet’s letters are also the evidence of fear related to censorial repression. The decision to publish *Nie-Boska komedia* and *Irydion* anonymously in Paris was the consequence of Krasiński’s concerns. The author hid his authorship even from close friends and embarked on various undertakings that could mystify his literary situation. The positive reception of his dramatic works in the emigratory community gradually nullified the poet’s fears concerning his literary future; therefore, in the following years, the number of his statements pertaining to censorship decreased. In the letters the author included information about his life in the reality determined by the organization controlling thoughts and words. Sometimes he also wrote about censorship in a humorous way.

Juliusz Słowacki’s attitude towards censorship was totally different. The poet, aware of political restrictions, hoped for constructing his literary future in emigratory structures. The success of his three poetic volumes intensified his optimism previously replaced by pessimistic information about political repression in the country. The situation became worse because of inability to maintain correspondence with the closest family members and impossibility to involve them into his literary life. Publishing difficulties caused the poet’s creative depression. At the end of 1830s, in the reality marked with censorial control, the author of *Kordian* could not see the place for his creative output.

Adam Mickiewicz’s attitude towards censorship was similar to the stance represented by Słowacki. Mickiewicz’s experience from 1820s was the source of optimistic approach to his literary life. Furthermore, the poet broke almost all contacts with the country, decided to live abroad and became a privileged author of Polish publishers in Paris – during three years he published works which made him the national bard. The poet quickly realized (as well as Słowacki) that it is impossible to reach readers in his country and the failure of emigratory publishing movement deprived him of the hope for publishing his works and earning money.

Narcyza Żmichowska’s comments prove to be an interesting context for the Polish writers’ attitudes towards censorship. She experienced censorial limitations; therefore, she wrote (in her letters to her brother, Erazm, and her friend’s brother, Feliks Michałowski) about social consequences of the restrictions and the ways in which people opposed, e.g. by memorizing the most significant excerpts from the works which were later written down. Moreover, the writer also presented ways in which the forbidden books were transported. Żmichowska’s travel experience gained during the journey to France was used by her in the next decades of the author’s literary and social activity. She repeatedly exceeded the limitations imposed on her by the annexationist and fearlessly wrote about them.

In the writers’ comments concerning censorship the ambiguity of attitudes is visible: on the one hand – fear, on the other hand – the need to present the mechanism of censors’ activity. The writers’ basic task was to find appropriate forms of literary message which would become impossible to control. Together with social experiences and inventing the ways of opposing censorial activity the number of statements concerning censorship decreased. The letters written by the above-mentioned writers are the evidence.

.....
¹ Zaskakują dysproporcje w liczbie literatury przedmiotowej poświęconej cenzurze w dawnej Polsce i w XIX wieku. W odniesieniu do drugiego okresu aktualnymi wciąż przewodnikami pozostają prace z początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku i wcześniejsze. Spośród nich przypominamy następujące: M. Ingot, *Carska cenzura w latach 1831–1850 wobec arcydzieł literatury polskiej*, „Ze skarbca kultury” 1965; Z. Szelaąg, *Literatura zabroniona 1832–1862. Zjawisko – rynek – rozpowszechnianie*, Kielce 1989; Z. J. Adamczyk, *Cenzura*, hasło w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórza i A. Kowalczykowej, Wrocław 1991; *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*, t. 1–2, pod red. J. Kostecznego i A. Brodzkiej, Warszawa 1992; B. Szyndler, *Dzieje cenzury w Polsce do 1918 roku*, Kraków 1993.

² W. Zajewski, *Wolność druku w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Łódź 1963.

³ B. Szyndler, op. cit.

⁴ Władysław Zajewski napisał, że sprawa „wolności druku stała się jednym z centralnych zagadnień wewnętrznych powstania”; W. Zajewski, op. cit., s. 120.

⁵ Cyt. za: ibidem, s. 17.

⁶ *Grób rodziny Reichstałów* ukazał się w 1828 roku. W 1830 roku wyszła drukiem powieść *Władysław Herman i dwór jego*; młodzieńcze utwory Krasińskiego opublikował dopiero Jan Czubek w 1912 roku w wydaniu zbiorowym *Pism*.

⁷ Trudno jednoznacznie wskazać źródła tej wiedzy. Jak wiemy, listy generała do syna w większości zaginęły, nie da się więc określić zasobu informacji otrzymywanego przez autora *Irydiona* bezpośrednio od ojca. Większe znaczenie trzeba raczej przypisywać innym kontaktom poety.

⁸ Z. Krasiński, List do Konstantego Gaszyńskiego z 9 marca 1832 roku, w: idem, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1971, s. 35 (lokalizacja dalszych cytatów bezpośrednio w tekście przez podanie strony).

⁹ Cytat ten i następny przywołałam już w artykule: „*Irydion*” *boje z cenzurą* (w druku).

¹⁰ We wcześniejszym liście poeta wyjaśniał przyjacielowi: „[...] zważ, że pisząc do Ciebie, nie mam pewności matematycznej, iż mój list do Ciebie dojdzie; może być przypadek, że go inne ręce pochwyć – a wtedy co? Bo mi tak zależy na tym, tam u Was, jak i u nas, żeby to było pokryte milczeniem. Proszę Cię więc i zaklinam o nie!” (s. 102).

¹¹ Postawa poety uległa zmianie w latach czterdziestych, gdy planował on druk swych utworów także na ziemiach polskich, w czym pomagali mu kolejni przyjaciele.

¹² Kilka miesięcy później prosił przyjaciela: „Dowiedz no się, czy wolno do Francji przesyłać książki za granicę drukowane – podobno nie wolno, inaczej bym Ci przesłał *Agaj-Hana*, którego edycję Korn powtórna rozpoczyna w Wroclawiu” (s. 132).

¹³ Ten sposób utrzymywania kontaktu listowego poety z rodziną był niemal jedyny do 1839 roku, w następnych latach poeta zyskał nowych pośredników.

¹⁴ W liście z 4 lipca 1832 roku wyjaśniał matce: „[...] boję się częstymi listami nadwierać jakimkolwiek sposobem tej drogi, przez którą się wzajemnie znośniamy z sobą. Każdy mój list może być nieszczęśliwszym od innych”. Listy Słowackiego cytują z jego *Korespondencji*, t. 1–2, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław 1962, s. 121 (następne cytaty pochodzą z tomu pierwszego, lokalizują je bezpośrednio w tekście, podając stronicę).

¹⁵ I tak np. 12 kwietnia 1831 roku w liście do matki pytał o list wysłany z Wrocławia: „Byłem tam pod ścisłą obserwacją i dlatego się o ten list pytam” (s. 62).

¹⁶ Aluzje i szyfry zostały wskazane przez edytora *Korespondencji* – Eugeniusza Sawrymowicza. Ich odczytanie wymaga dużej znajomości języka i listów poety, gdyż pomysłowość opisów i aluzji okazuje się imponująca, czego dowodzi chociażby list do matki z 6 lipca 1831 roku, gdzie w relacji z doświadczenia z butelką lejdejską zostały ukryte nadzieje na kłeskę wojsk rosyjskich (zob. s. 68).

¹⁷ Zob. np.: „Siostrzyczka moja była trochę chora i chciała, żeby ją tamtejsi doktorowie ratowali” – w ten sposób Słowacki przekazywał informację o swej misji dyplomatycznej do Londynu (list z 6 sierpnia 1831 roku z Londynu do matki, s. 71).

¹⁸ List z 20 października 1831 roku (s. 80–81).

¹⁹ Choć utrzymywał regularne kontakty z Ludwikiem Platerem jako prezesem Towarzystwa Litewskiego i Ziemi Ruskich, matce przekazał wiadomość o spotkaniu tylko z jego żoną (s. 72).

²⁰ Poeta prosił matkę o przestanie tomików rodzinie i przyjaciołom w kraju, pozbawiony stałych kontaktów i lękający się ich skutków.

²¹ Zob. listy z drugiej połowy kwietnia 1832 roku oraz z 3 września tegoż roku.

²² Sawrymowicz opatrzył ten fragment listu przypisem: „Mowa zapewne o tomikach wysłanych księgarzowi lwowskiemu Wildowi, o czym informuje notatka w rachunkach księgarskich poety” (s. 119); działania te dowodzą dużej operatywności paryskiego środowiska księgarskiego.

²³ „Przesady” narzucały lęk przed restrykcjami policyjnymi, jakie mogła ściągnąć na rodzinę literatura emigracyjna.

²⁴ *Kordiana* Januszkiewicz wysłał do czytelników ziem zabrzanych przez Kłajpedę, szlaki południowe były zablokowane.

²⁵ Podobne opinie pojawiały się w następnych listach, ich przyczyną była pogarszająca się sytuacja finansowa emigracji paryskiej, także środowiska wydawniczego, co Słowacki w pewnej mierze rozumiał, o czym świadczą następujące słowa z listu pisanego 5 lutego 1835 roku: „Zdaje mi się, że mię moi księgarze haniebnie oszukują, bo mi przestali przesyłać rachunków i milczą jak krety w norze, czekając zapewne mojej osobistej wizyty. Prawdziwie, że nikomu na świecie zaufać nie można, a mniej niż innym ufać trzeba ludziom, którzy nie mają pieniędzy. W tym położeniu jest jegomość, który się trudni moimi książkami” (s. 280). Podobne refleksje zawarł w liście z 1835 roku, a rozgoryczenie podyktowało mu słowa: „[...] mają do czynienia z ludźmi najgłupszymi do interesów – z pisarzami” (s. 301).

²⁶ Nastroju przygnębienia nie przełamały nawet wiadomości o dobrym przyjęciu *Kordiana* w Krakowie, w lutym 1835 roku poeta napisał: „Moje dziecię lęka mię” (s. 284).

²⁷ „Może co napiszę i przedam, jeśli uda mi się co interesującego napisać” – planował w listopadzie 1835 roku (s. 321).

²⁸ Listy cytują według edycji: A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. 15: *Listy. Część druga. 1830–1841*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska i M. Zielińska, Warszawa 2003, s. 154 (dalsze cytaty lokalizują bezpośrednio w tekście, podając stronicę).

²⁹ „Będę wkrótce miał okazję powolną, ale pewną pisać do ciebie” – informował brata 19 kwietnia 1834 roku.

³⁰ Podobną informację znajdujemy w liście z 5 sierpnia 1834 roku: „Listy twoje dawniejsze, okazją leniwo idące, spotkały się tu z ostatnim twoim pismem, które pocztą z Drezna w tej chwili odbieram” (s. 276).

³¹ A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. 1: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1998, s. 374–375.

³² Perypetie Mickiewiczowskiej twórczości z cenzurą w latach trzydziestych opisywali m.in.: A. Semkowicz, *Wydania dzieł Adama Mickiewicza w ciągu stulecia. O wydaniach oryginalnych ogłoszonych z życia poety. 1822–1855*, Lwów 1926; T. Syga, *Te księgi proste. Dzieje pierwszych polskich wydań książek Mickiewicza*, Warszawa 1956; J. Rudnicka, *Mickiewicz pod rządami Paskiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1956, z. 1.

³³ A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie Jubileuszowe*, t. 6: *Pisma filomackie. Pisma polityczne z lat 1832–1834*, Warszawa 2000, s. 318 (dalsze cytaty tamże).

³⁴ Można dodać, że Mickiewicz zalecał też Odyńcowi wydawanie przekładów poematów George’a Gordona Byrona i Thomasa Moore’a „w kraju, a przynajmniej w Galicji i Poznańskiem, co jest rzeczą niemałą dla handlu” (t. 15, s. 231).

³⁵ N. Żmichowska, *Listy*, t. 3: *Miodogórze*, do druku przygotowała i komentarzem opatrzyła M. Romankówna, Wrocław 1967, s. 443 (dalsze cytaty są lokalizowane w tekście przez podanie tomu i stronicy).

³⁶ Eadem, *Listy*, t. 1: *W kręgu najbliższych*, do druku przygotowała i komentarzem opatrzyła M. Romankówna, Wrocław 1957, s. 73 (dalsze cytaty są lokalizowane w tekście przez podanie tomu i stronicy).

³⁷ O tym, że przed wyjazdem musiały „książki, co podostawała [...], upakować”, wspominała też w liście do brata z 5 września 1839 roku (s. 112).

³⁸ Zagadnienie to podejmuję w artykule: *Paryska wyprawa Narczyży Żmichowskiej* (w druku).